



GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 5.—; w prenumeracie mk. 30.— kwartalnie.

Z POLITYKI.

1. Strajk w Anglii. Dnia 1 kwietnia rozpoczęło się bezrobocie górników angielskich, wywołane szkodliwą agitacją przywódców komunistów, służących widocznie Niemcom, którzy chcą Anglię i społeczeństwo angielskie sterroryzować groźbą strajku, aby tem łatwiej wytargować dla siebie Górny Śląsk oraz lepsze warunki wynagrodzenia wojennego. Bezrobocie jeszcze trwa, lecz toczą się już układy między pracodawcami a górnikiem przy współudziale rządu. Jest nadzieja, że strajk wkrótce będzie zażegnany. W każdym razie ta kilkunastodniowa przerwa w wydobywaniu węgla oraz umyślna szkoda, jakich dopuścili się górnicy w niektórych kopalniach przez zalanie szybów wodą, psucie maszyn itd. — naraziły Anglię już na kolosalne straty. Rząd ogłosił w całej Anglii stan wyjątkowy, posłał wojsko z armatami do najbardziej zagrożonych okolic, a społeczeństwo potępiło strajk najkategoryczniej. Zgłasza się tysiące ochotników — ludzi chętnych do zastąpienia strajkujących robotników. W ten sposób Anglicy bronią kraju swego od zgubnych skutków bezrobocia.

2. Wyjazd b. cesarza Karola z Węgier. Jak wiadomo b. cesarz austriacki i król węgierski Karol, który przy końcu wojny europejskiej został zdeponizowany, w drugi dzień Wielkiej Nocy, opuścił pokryjomu swoje miejsce zamieszkania w Szwajcarii i przybył do Budapesztu, aby przy pomocy zwolenników monarchji osiąść tron węgierski. Ten zamach stanu jednak nie udał się, gdyż państwa sprzymierzone stanowczo oświadczyły, że na powrót Karola na tron nie zgadzają się i zagroziły wojną; b. cesarz więc musiał Węgry opuścić i udał się chwilowo

do Lucerny w Szwajcarii, szukając sobie jednak jakiegoś państwa, gdzieby na stałe mógł zamieszkać. Prawdopodobnie mocarstwa wyjednały mu prawo pobytu w Hiszpanji.

3. Z Holandji depeszują, że 11-go kwietnia zmarła b. cesarzowa niemiecka, żona Wilhelma II.

4. Z Górnego Śląska. W końcu kwietnia Rada ambasadorów ma się zająć sprawą wyników plebiscytu na Górnym Śląsku i na zasadzie wniosków Komisji Międzysojusznicej, która plebiscyt przeprowadziła, rozstrzygnąć przynależność Górnego Śląska. Przed kilkoma dniami przybył do Paryża przewodniczący tej komisji, Francuz, generał Le Rond, i przedstawił wnioski komisji co do ewentualnego podziału Górnego Śląska między Niemcy a Polskę. Ostateczne wyniki głosowania dały w okręgu przemysłowym i węglowym bezwzględną przewagę Polsce i w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego ta część Śląska musi być nam przyznana. Taki również pogląd podzielają wybitni politycy francuscy. W ubiegłym tygodniu prezes ministrów francuskich, Briand, wypowiedział się, przemawiając w Senacie, za tem, że zgodnie z Traktatem Wersalskim Górny Śląsk wskutek znanych wyników głosowania musi być podzielony i część przemysłowa przyłączona do Polski. Duża część poważnych gazet angielskich zajmuje również przychylnie dla nas w tej sprawie stanowisko. — Rząd Polski wysłał specjalne misje do stolic Francji, Anglii i Włoch, które będą zabiegać u rządów tych krajów, aby decyzja Rady Ambasadorów w sprawie Górnego Śląska, wypadła zgodnie z wynikami plebiscytu, wolę ludności i postanowieniami Traktatu Wersalskiego.

5. Sprawa Wileńszczyzny. Stosując się do życzenia Ligi Narodów Rząd Polski wysłał pełnomocników do Brukseli na układy z Litwinami w sprawie ziemi Wileńskiej. Pertraktacje mają rozpocząć się 18 b. m. Zarazem jednak rząd nasz wystosował do Rady Ligi Narodów notę, w której zaznacza, że nigdy nie zgodzi się, aby przynależność Wilna miało rozstrzygnąć nie głosowanie i wola ludności tamtejszej, a sąd polubowny. Setki polskich stowarzyszeń i związków z całej Wileńszczyzny wysłały do Ligi Narodów żądania o przyłączenie Wileńszczyzny do Polski, zapowiadając, że w razie potrzeby bronić będą tego żądania nawet orężem.

6. Stany Zjednoczone. Z oświadczeń prezydenta Hardinga oraz szeregu wybitnych polityków amerykańskich można wnioskować, że Stany Zjednoczone, które dotychczas pokoju z Niemcami nie zawarły, nie chcąc podpisać Traktatu Wersalskiego, aby nie wplątać się w sprawę Europy, pokój taki zawrą wkrótce; jednocześnie jednak we wszystkich oświadczeniach podkreślone jest, że Stany Zjednoczone uznają, iż Niemcy winny wypłacić pełne odszkodowanie Sprzymierzonym, oraz, że będą nadal zwalczać każdego, kto by chciał zakłócić pokój i porządek świata i każdej chwili takie przekroczenie gotowi są poprzeć siłą zbrojną. — Oświadczenia te nie przypadają do smaku Niemcom, którzy mieli nadzieję, że Stany Zjednoczone staną po ich stronie.

Z zagadnień chwili bieżącej.

Chociaż mamy już własną ojczyznę niepodległą, to jednak pod wielu względami jesteśmy w tyle poza narodami zachodnio-europejskimi, wiele rzeczy musimy

odrobić, wiele zacząć od podstaw, od fundamentu.

Największego bodaj wysiłku wymagać będzie od nas walka z ciemnotą wsi i miasteczek naszych, walka z tak zwanym analfabetyzmem. Ciemnota wsi i miasteczek polskich to hańba nasza, to niemoc polska! Wieśniacy nasi i mieszczenie nie umieją czytać ani pisać, nie mamy dostatecznej liczby szkół, a co gorsza, nie mamy kwalifikowanych nauczycieli. Bo szkoły postawić łatwo, jeśli są pieniądze, trudniej znacznie o nauczycieli, jeżeli oprócz najogólniejszego wykształcenia wymagać od nich będziemy i znajomości zasad nauczania i zrozumienia obowiązków społecznych i narodowych, jaki powinien mieć każdy wychowawca ludu.

Takich nauczycieli, takich wychowawców nie dadzą nam ani gimnazja, ani uniwersytety! Wykształcić ich mogą tylko seminarja nauczycielskie, to jest szkoły fachowe, przygotowujące młodzież, do zawodu nauczycielskiego. A kandydatów na takich nauczycieli dostarczyć mogą tylko preparandy nauczycielskie, które wybierają i przygotowują młodzież do seminarjów.

Rząd nasz zdaje sobie doskonale sprawę z ważności walki z analfabetyzmem. Ministerjum Oświecenia utrzymuje swoim kosztem 26 seminarjów nauczycielskich i 34 preparandy. Liczba tych zakładów ciągle wzrasta. W bieżącym roku Ministerjum ma zamiar otworzyć jeszcze kilka seminarjów i 14 nowych preparand. Powstać one mają w ważniejszych punktach okręgów: Nowogródzkiego, Poleskiego i Wolińskiego.

Zarówno seminarja, jak i preparandy nie tylko udzielają nauki bezpłatnie, ale mają do dyspozycji stypendja (zapomogi) rządowe, z których korzystać mogą biedni uczniowie, wyróżniający się pilnością i postępami w nauce.

Doniosła rola seminarjów i preparand nauczycielskich nie jest u nas należycie oceniana. Opoczno pod względem lekceważenia i niezajomości tych uczelni zdobyło sobie rozgłos zupełnie zasłużony.

Od samego niemal początku założenia preparandy w Opocznie, t.j. od jesieni 1918 roku, zabiegano z wytrwałością, godną lepszej sprawy, o to, aby preparandę przeniesiono do Studzianny, Marjówki, Wielkiej Woli, a nawet Sulejowa! Były dalej od Opoczna! Czynili to, jak mówili sami dlatego, że Opoczno „takiej” szkoły nie potrzebuje. Starali się o przeniesienie preparandy z powodu... braku lokalu! Dlaczego nie chcieli raczej, dla tej samej choćby przyczyny, zamknąć w mieście kilku szynków. Są już jednak w Opocznie i przyjaciele preparandy, oprócz gromadki ludzi światłych, bezstronnych, rodzice uczniów i uczennic tej „nowej szkoły”.

Kierownik Preparandy
WŁADYSŁAW CHMIELEWSKI

Z POWIATU.

TRANZLOKACJE ŚRÓD DUCHOWIENSTWA. Ksiądz Telesfor Kopydłowski przeniesiony z Petrykóz do Gródka. Ksiądz Stefan Zagner mianowany na proboszcza do Petrykóz.

W DNIU 3 KWIETNIA b. r. odbył się wiec w osadzie Żarnów, na którym było obecnych 2500 osób. Wiec zagał Michał Bartos i przemawiał o gospodarce gminnej i powiatowej. Poseł Konstancy Kowalewski

zdawał sprawozdanie z działalności Sejmu, mówił o Górnym Śląsku i zawarciu pokoju z bolszewikami. Wiec zakończono uchwałami następującymi:

1. Zebrani na wiecu domagają się zniesienia aprowizacji, a wprowadzenia wolnego handlu.

2. Żądają usunięcia z urzędów i szkolnictwa żydów i żydówek.

3. Zebrani domagają się wprowadzenia w czyn reformy rolnej.

4. Żądają od Rządu, aby zajął się energicznie sprawą odbudowy zniszczonych osiedli, gdyż komisje powiatowe zaniedbują swoje obowiązki i na każdym kroku czynią trudności uprawnionym do kupna budulcu.

5. Domagają się polepszenia bytu żołnierzy, usunięcia agitacji partyjnej z wojska, zniesienia organizacji Strzelca.

6. Wzywamy wszystkich Polaków, aby przy wyborach do Sejmu i Senatu wybierali tylko wykształconych i narodowo myślących ludzi. W przyszłym Sejmie nie może być miejsca dla szeryfów i nienawistników i burzycieli ładu i porządku.

JELENIĘ i DZIKI z lasów Spalskich niszczą zasiewy na graniczących z lasami polach. Dochodzą już skargi na ten stan rzeczy od mieszkańców wsi Poświętne. Byłoby rzeczą wskazaną, by władze zechciały się zająć tą sprawą, która staje się przyczyną dużego rozgoryczenia.

OBCHODY W ŻARNOWIE. W przejawach życia narodowego i Żarnów z okolicą nie pozostaje w tyle. Na wieść o uchwaleniu przez Sejm Konstytucji zapowiedziano na niedzielę w dniu 20 marca r. b. uroczysty obchód dokonania przez przedstawicielstwo narodu tego historycznego aktu.

W dniu obchodu kościół wypełniła po brzegi miejscowa i okoliczna ludność, — dziatwa szkolna, liczna Żarnowska Ochotnicza Straż Ogniowa, tudzież zdobne w barwne opaski członkinie Żarnowskiego Koła Polek.

Po właściwym na palmową niedzielę nabożeństwie, celebrujący kapłan wyprowadził zebranych z kościoła i uformował się pochód z chorągwiami kościelnymi i znakami narodowymi, zdobny przy tem w „palmowe” gałązki i przy dźwiękach miejscowej orkiestry strażackiej, grającej melodie narodowe i ze śpiewem: „Boże coś Polskę” — ruszył przez ulice i rynek Żarnowski aż hen poza starą kaplicę.

Lud śpiewał serdecznie i szczerze i widać było, że czuje i rozumie ważność chwili. Na rynku przystanęła, wzrosła już w liczbę, kilkutysięczna rzesza, stanęła w ordynku korporacje, wiatr chybał barwnymi sztandary.

Do zebranych przemówił, rozpoczynając swoim zwyczajem od: „Niech będzie pochwalony...” — Sędzia p. T. Skorupski — na temat: „Droga długa, trud był śliski, krwi spłynęło i łez morze” — ale żniwa czas już bliski.!!

Mówca, rozpoczynając od angielskiej, „Wielkiej karty swobód,” skreślił historycznie jak to ludy z pod ucisku absolutyzmu wyciągać poczęły rękę po swobody konstytucyjne i jak je stopniowo otrzymywały, wskazał że Naród Polski był jednym z pierwszych, który wszedł na drogę życia konstytucyjnego, a w dalszym pochodzie został przez utratę niepodległości wstrzymany.

Dalsze swoje siły odtąd poświęcać musiał walce o odzyskanie niepodległości; wskazał, jak wielkich ofiar potrzeba było, aby tą niepodległość z powrotem uzyskać,

a teraz śnać spełniły się dni pokuty Narodu, bo i niepodległość, przez Konstytucję i swobody obywatelskie stają się naszym udziałem.

„Lud tylko święty Królestwo odzierży”... Głosił mówca i nawoływał, aby każdy przez cnoty obywatelskie stał się godnym tych darów: niepodległości i swobód — i przyczyniał się w miarę możliwości do dobra i mocy Rzeczypospolitej Polskiej. Na wspomnienie o poległych bohaterach polskich — wzniesiono trzykrotny okrzyk ku czci ich pamięci. Podzieliwszy się z zebranymi bezpośrednimi wiadomościami, jakie miał mówca o widokach nieszczęśliwego zwycięstwa na Górnym Śląsku, trzykrotnym i powtórzonym gromko przez zebranych okrzykiem na cześć Ojczyzny — zakończył przemówienie, poczem pod niebo wzniosła się pieśń — przysięga „Nie rzucim ziemi.” Pochód ruszył ku kościołowi, gdzie odśpiewaniem „Te Deum” uroczystość się zakończyła, — pozostawiając u uczestników podniosłe wrażenie.

Na drugi dzień nadeszła do Żarnowa wiadomość, że głosowanie na Górnym Śląsku wypadło dla nas pomyślnie.

Mieszkańcy dali wyraz swej radości z tego powodu, przez pochód, śpiewy i iluminację. Do uczestników pochodu przemówił ks. Klemens Stabczyński, podnosząc wierność Górnoszlązaków dla Macierzy, zasługi Korfanteo i ekonomiczne znaczenie Śląska dla Polski.

Z uczuciem przykrości czytano po najbliższej poczcie gazety, z których okazało się że górnoszląska sprawa nie stoi, niestety, jeszcze tak pewnie, jak się z początku wydawało. — Oby te przykrości i zawód wynagrodził, a rychło, — ostateczny pomyślny wynik sprawy!

Na cel plebiscytowy Żarnów z okolicą nie szczędził grosza. Ogółem zebrano na ten cel 50954 marek 12 fen. nie licząc datków niekontrolowanych. — Fundusze gromadzili: ks. Dziekan Tomasz Jachimowicz, Sędzia p. Skorupski i aptekarz p. Siwiński. Tejotes.

OBCHÓD W SMARDZEWICACH. I Smardzewice (nad Pilicą gminy Unewel) obchodziły przeżywane przez całą Polskę chwilę z dni 17 — 20 marca uroczystym pochodem, przemówieniami i zebraniem, a i ofiarami.

A że posiadają one orkiestrę własną, Straż Ogniowa Ochotnicza, 3-klasową szolę powszechną i in., pochód acz przy wietrze silnym i zimnym (było to 28 ub. m.) wypadł b. dobrze.

Przemówienie prof. Dziubałtowskiego Seweryna z Warszawy niejednemu łyzy wycisnęło i zebrani licznie utrwaliли mocniej wiarę w to, iż jednością silni.

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród”. Przemawiał też p. Ostrowski Józef, b. poseł do „Dumy”.

„Orton ze Smardzewic”

Trwonienie sił.

Ludzie, którzy na przyjemności wydają moc pieniędzy, mają na swą obronę, w razie czynienia im zarzutów, prostą odpowiedź: „Wydaję swoje i zasie Ci do tego”. Zdawałoby się, że wszystko jest w należytym porządku. Pieniądze zostały zarobione i z kolei bezmyślnie wydane. Nikogo nie okradziono, nikt nie poniósł krzywdy. I, istotnie, takby było, gdyby człowiek sam

przez się stanowił pewną całość. Jest jednak inaczej. Człowiek — to cząstka całości: narodu, społeczeństwa. Jeżeli ta cząstka wydaje bez zastanowienia się pieniądze na przyjemności, to pieniądze tych zabraknie na kupno dobrej książki, na poparcie instytucji społecznej, na otarcie lez najuboższym. Idźmy dalej. Jeżeli jednostka wydaje bezrozumnie pieniądze, rozrzucając je na lewo i prawo, to częstokroć niszczy równowagę gospodarczą kraju.

Ileż to fabryk, zakładów, instytucji, majątków ziemskich w ten sposób zmarniało! Jakież tego następstwa? Zniszczenie warsztatów pracy — to pozbawienie zarobku pracowników, to obniżenie sprawności gospodarczej kraju, to stworzenie źródła nędzy i niedostatku.

Czy na tem kończy się marnowanie i rozrzutność? Pójdźmy jeszcze dalej. Każdy z nas pracuje pewną ilość godzin dziennie na chleb powszedni. Zostaje nam jeszcze pewna część dnia, którą całkowicie rozporządzamy. Czy czas ten wyłącznie do nas należy? Nie — bo poza pracą zarobkową istnieje jeszcze służba dla społeczeństwa. Na służbę tę winniśmy poświęcić pewną część czasu odpoczynkowego. Winniśmy — to nakaz wynikający z przynależności do społeczeństwa.

Czy tak się jednak dzieje? Czy możemy z ręką na sercu rzec, że rozporządzając czasem, użyczyliśmy go na usługi dla społeczeństwa. Nie. Czas nasz pożerają karty, odwiedzanie — bądźmy szczerzy — szynków i karczem, i zabawy, zabawy...

Jak za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa. Trwonimy czas, siły, pieniądze. Rozczuliśmy się nad potrzebami kraju, rozgłosnie mówimy o potrzebie samoofiary, o poświęceniu się dla dobra Polski. Toć potem winna przyjść praca, wysiłek, trud. A przychodzi to, co było wczoraj, a będzie jutro: karty, pijatyka, a z nią skandale mniej lub więcej bolesne, bezmyślne szafowanie ciężko lub lekko zarobionym groszem, zabawy taneczne do wschodu słońca...

Kalendarzyk historyczny.

Dzień 1 kwietnia 997 roku. Święty Wojciech nawraca pogan w Gdańsku (dzisiejsza polska przystań nad Bałtykiem przy ujściu Wisły). Bolesław Chrobry zajmuje tron czeski, robi wyprawy aż po Magdeburg i zabiera Górne Łużyce.

Dzień 2 kwietnia 1627 roku. Stanisław Koniecpolski zdobywa Pułk (dzisiejsze miasto polskie nad Bałtykiem).

Dzień 4 kwietnia 1657 roku. Karol Gustaw, król szwedzki, łączy się z Jerzym Rakoczym, królem węgierskim pod Cmielowem; obaj ruszają za Wisłę przeciw Stefanowi Czarnieckiemu.

Dzień 5 kwietnia 1617 roku. Królewicz Władysław wyrusza na Moskwę.

Dzień 7 kwietnia 1340 roku. Kazimierz Wielki zajmuje ziemię Włodzimiersko-Halicką czyli dzisiejszą Wschodnią Galicję i część Wołynia.

Dzień 7 kwietnia 1656 roku. Stefan Czarniecki bije Szwedów pod Warką.

Dzień 9 kwietnia 1241 roku. Bitwa pod Lignicą. W bitwie tej z Tatarami poległ Henryk Pobożny wraz z rycerstwem w liczbie około 10000; ale też Tatarzy ponieśli wielką klęskę musieli uchodzić z ziem polskich.

Dzień 10 kwietnia 1525 roku. Wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, Albrecht, składa hołd Zygmuntowi Staremu, królowi polskiemu na rynku krakowskim, na mocy czego zostaje dziedzicznym księciem Prus pod zwierzchnictwem Polski.

Dzień 11 kwietnia 1079 roku. Bolesław II. zabija św. Stanisława, biskupa krakowskiego w kościele św. Michała na Skalce. Następnie sam ucieka do Węgier.

Dzień 15 kwietnia 1454 roku. Wcielenie Prus i Pomorza do Polski.

Z MIASTA.

Powrót Dra Kozłowskiego. Dowiadujemy się, że Dr Waclaw Kozłowski, który powo-

łany był do pełnienia obowiązków lekarza wojskowego w szpitalu w Szczypiornie, został zwolniony i powraca dnia 16 b. m. do Opoczna.

Instytucje dobroczynne w Opocznie. Istnieją w Opocznie 3 instytucje o zbliżonym bardzo charakterze: Ochronka, Samarytanin, i Dom starców; ochronką zajmuje się Tow. Dobroczynności, Samarytaninem grono ludzi dobrej woli, a Domem starców — Magistrat; obu ostatnim instytucjom brak jest jak nam wiadomo, opieki kobiecej, z której korzysta natomiast poddostatkiem Ochronka. — Czyby wobec tego nie było wskazane, aby wymienione trzy instytucje wzięło pod swoją opiekę Tow. Dobroczynności, które pracę swą mogłoby wykonywać przez odpowiednie sekcje, wchłaniając dotychczasowe zarządy tych instytucji?

16-go kwietnia r. b., w lokalu Związku Urzędników, odbędzie się zabawa taneczna urządzona staraniem miejscowego Ogniska Nauczycielskiego, Początek zabawy o godzinie 9-ej wieczorem. Opłata za wejście na salę 100 mk. Bufet Ogniska na miejscu. Połowę czystego dochodu Ognisko przeznaczą na „Samarytanina“, resztę — na zakup pomocy naukowych dla szkół powszechnych.

Dochód z przedstawienia, urządnego staraniem Koła Polek w Opocznie, w dniu 20 marca r. b., wyniósł 9261 marek.

W kamieniołomach Chmielnickiego, leżących tuż przy szosie Piotrkowskiej, rozsadzają skały wapienne przy całkowitym nieprzebieganiu środków, zabezpieczających przechodzących i przejeżdżających od wypadków. Odłamki skały padają na szosę, niespodziewany wybuch płoszy konie. Zarząd kopalni Chmielnickiego ani razu nie pomyślał o tem, że należałoby kogoś stawiać na szosie, który uprzedzał ludzi o mającym nastąpić wybuchu. Lekkomysłowość przechodząca wszelkie granice. Zwracamy na to uwagę policji.

Władysław Chmielewski.

6)

Kartki ze starych ksiązek.

W gaju stoi kościółek Marji Magdaleny, pokutnicy. Do gaju idzie gromadka opocznian z weselem, pogwarem, ochoczno. Już minęli krzyż przydrożny, wysoki, rozłożysty, trzepocący na wietrze strzępami koszulin niemowlęcych. Zawiesiły je na nim ręce matek, szukających ulgi i leku na chorobę dziecięcia. Już weszli pod cień lip „świętych“, już są w kruchcie kościołka. Krzyż z modrzewia u wejścia, Chrystus w koronie z ciernia głogu dzikiego; w kącie kropielnica z ciosu, na niej kute godła jakieś.

Tupią, szurają nogi, dudnią na świętych deskach podłogi. Weszli do środka. Gołe ściany! Strop z desek na belkach „sielnych“. Przez małe, oprawne w olów szybki zagłada słonko jasne, srebrzy i złoci głowy starców i młodzi. Krzyż w ołtarzu, a przed nim skulona postać grzesznicy, przed nią dwa piszczele i czaszka ludzka wyjęta z czyjś grobu. Dwie żółte świece migają światłem słabym.

— Na kolana! powie zakonnik: podziękujmy Marji, Matce Boga żywego, za opiekę.

Chylą się starce, chylą młodzi, klękają dzieci. W oczach płonie żar, miłości poruszają się usta.

Kapłan mówi w głos:

— Dziewica, Bogiem sławiona Maryjall!

— Usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze!... To dać racz, o co prosimy: na świecie, zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt!...

— Kirie eleison! odpowiada kornie zmieszany chór głosów.

Kierlesz! Kierlesz! szepcą bezzębne usta starców.

Z wysokiego słupa ozwał się wesoly, świegotliwy głos dzwonu. Leciał na moczary, na wody jeziora, wdzierał się do najgłuchszych tajników puszczy i mówił jej o nowem życiu w Opocznie)

Było to blisko siedemset lat temu.

* * *

Uplętnęło lat kilkadziesiąt. Poczerniał zrab kościółek św. Marji Magdaleny, pochylał się słup pod ciężarem dzwonu, przybyło kopców mogilnych na cmentarzysku dokoła świątynki. Niewiele zmieniło się w Opocznie. Czasem odzywał się dzwon ze słupa, czasem zjawiało się kilku obcych ludzi i radzili o czemś z księdzem i starszyzną. Ksiądz mieszkał z początku w kurnej chacie, którą mu uprzątnięto, później przeniósł się do białej obszernej izby z kominem i podcieniem na słupach. Niewiele się zmieniło, a jednak dużo zrobiono w tym

czasie w Opocznie. Usypano groble i drogi z kłoców przez topiele na trakcie sandomierskim, wybudowano składy na sól bałwaniastą i śpichrz na zboże gromadzkie, zaczęto łamać wapień i wymurowano z niego mały sklepiony loszek, w którym przechowywano skórki bobrze największy skarb opocznian. Duszą wszystkiego był ksiądz, ów wysłannik kolegiaty sandomierskiej, zakonnik skromny, któremu pozwolono pozostać wśród puszczy nad Drzewiczką. Pracował dla prostaczków, kochał ich szczerze i żył ich życiem. A życie to płynęło jak przedtem i niewiele dostrzegłeś w niem zmian. Jak przedtem noszono jeszcze jadło na mogiłki, rzucano na nie suche gałązki, sprząty drobne. I jak przedtem małe, pochylone krzyżyki z daszkami zarzucano gzieleczkami, sukienkami. Na mogiłkach pełno było miseczek, kubeczków, dzbanuszków i dwojaczków glinianych, pełno świstawek, kogutków, piszczałek, koników i figurynek, z drzewa struganych. Tu i owdzie leżał i sprzęt cenniejszy: nóż w pochwie, łuk lub ostre dzidy, czerwone od rdzy, rzucone ręką przyjaciela, krewnego lub nawet wroga.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KOMUNIKAT

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożyców w Opcznie.

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na tym miejscu i na każdym zebraniu sprawę powiększenia udziałów. W roku ubiegłym zapadła uchwała, aby wszystkie Stowarzyszenia Związkowe niezwłocznie podniosły udziały do marek 100 od każdego swego członka, z których przed 1 listopada roku ubiegłego miały nam wpłacić na udział po 50 mk. Od tego czasu ceny towaru wzrosły kilkakrotnie, a więc w takim samym stopniu zwiększył się brak funduszy obrotowych. W tym samym stosunku winny być podniesione udziały. O wypożyczaniu kapitału niema mowy, bo ten znacznie podrożał, a przy tem trudno go jest używać.

Stowarzyszenia stale narzekają na brak towarów w Związku i uzależniają dopłatę udziałów od otrzymania takich czy innych towarów. Związek dokonał niejednokrotnie wysiłku ponad rozporządzalny kapitał i korzystnego kupna prawie nigdy nie ominął, a tymczasem zobowiązania Stowarzyszeń pozostały dalej, tylko na papierze. Rozesłaliśmy wezwania z żądaniem dopłacania nam reszty do 50 mark. udziałów w terminie do dnia 20 kwietnia r. b. O ile Stowarzyszenia i tu pozostaną głuche będziemy zmuszeni wstrzymać wydawanie im towarów, a myśleć o wydatniejszym zaopatrywaniu tych Stowarzyszeń, które rozumieją lepiej swój interes i nieociągają się z wpłatami udziałów.

SPRAWOZDANIE. W myśl przyjętych zobowiązań wobec Związku, Zarządy Stowarzyszeń winny nadsyłać odpisy sprawozdań i protokołów ogólnych zebrań. Dotąd otrzymaliśmy ten materiał prawie tylko od tych Stowarzyszeń, gdzie byli nasi lustratorzy i sami go przygotowali. Materiał ten nie tylko nam jest potrzebny, lecz musimy go również przesłać do Związku w Warszawie dla ułożenia statystyki.

Zwracamy się do Zarządów Stowarzyszeń, które tych formalności dotąd nie dopełniły, aby nadesłały nam natychmiast przynajmniej następujące dane:

- 1) Jaki był obrót za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1920 r.
- 2) Wysokość kapitału udziałowego
- 3) Ilość członków.

Odpowiedź na powyższe pytania nie zwalnia Stowarzyszeń od nadesłania nam sprawozdań.

PODWYŻSZENIE CENY NA SÓL. Ministerstwo Skarbu podwyższyło od dnia 10 kwietnia r. b. cenę na sól z górą o 100% Zwyżka zależnie od gatunków soli na 1 centnarze (244 funtów) wynosi:

na soli białej warzonce	Mk. 1070.—
„ „ bocheńskiej	„ 670.—
„ „ 2-go gatunku	„ 570.—

W związku z powyższem zarządzeniem w dniu 9 kwietnia r. b. w godzinach popołudniowych Władze Akcyzowe dokonały sprawdzenia znajdującej się u nas na składzie soli, od której natychmiast nie chcąc dopuścić do opieczutowania składu, uiszciliśmy dopłatę.

CUKIER. Dochodzą nas stale narzekania na zły gatunek cukru, wydany na święta. Nieświadomi, a zarazem złośliwi przypisują winę Związkowi, że taki cukier otrzymali. Otóż musimy jeszcze raz wyjaśnić, że

na wybór jakości monopolowych artykułów jak: cukru, nafty, soli, żadnego wpływu ani my, ani Starostwo niema.

Jakimi artykułami Rząd rozporządza, takie na wszystkie powiaty udziela. A więc Opczyński powiat nie jest specjalnie uproszczony, jak to niektórzy starają się nieświadomym tych spraw wmawiać.

NAFTA. W najbliższych dniach spodziewamy się jednej cysterny nafty. W tej chwili na składzie nafty ani świec nie mamy, natomiast mamy całą masę okólników i innych komunikatów wydanych przez władze aprowizacyjne, nawołujące do racjonalnego i terminowego rozdziału nafty; natomiast nasze przypomnienia, że nafta nadchodzi więcej jak z miesięcznym opóźnieniem, pozostają bez echa.

W SPRAWIE KONCESJI NA TYTUŃ I SACHARYNĘ. Stale jesteśmy zapytywani przez Stowarzyszenia kiedy możemy się spodziewać załatwienia tych formalności. Otóż dla szerszej wiadomości jak te sprawy biurokratycznie są przez Władze Akcyzowe załatwiane, damy bardzo jaskrawy przykład: Stowarzyszenie naszego okręgu w Rudzie Białaczowskiej złożyło podanie o koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych w r. 1918 a otrzymało przychylną odpowiedź dopiero 29 marca 1921 r. Gdyby przejrzeć te wszystkie „kawalki“ (pisma), pisane w tej sprawie mogłyby zapewne dać dużo materiału do humorystyki dowcipnisiowi. Ale bo zważcie tylko, czego nie wymaga się od starającego o koncesję na tytuń: metryki urodzenia, zaświadczenia o prawomyślności, zgody gospodarza, od którego dzierżawi się lokal, że niema z jego strony przeszkód do prowadzenia tego rodzaju wyrobami handlu i wiele, wiele innych niewykonalnych żądań. A przecież takie zarządzenia jawnie działają na szkodę Państwa, bo starający się o koncesję, nie mogąc otrzymać wymaganego dokumentu dla legalnego prowadzenia handlu, uprawia go w sposób nielegalny, a więc ze szkodą dla Skarbu.

W sprawie koncesji na sacharynę jak dla Związku tak i Stowarzyszeń nie mamy żadnej odpowiedzi, choć złożone podania odleżały się już należycie. Musimy tu podkreślić jeszcze jeden fakt, że prywatne jednostki, mające nawet często bardzo zaszczerpaną opinię łatwiej i prędzej otrzymują tego rodzaju koncesję, niż nasze Stowarzyszenia, z działalności których rokrocznie daje się Władzom Państwowym bardzo skrupulatne sprawozdanie.

Różne wiadomości.

CZY NIE BYŁOBY WSKAZANE, by Biuro Handlowe przy Sejmiku Powiatowym zajęło się sprowadzeniem drabin na dachy, których posiadanie jest wymagane przez przepisy policyjne? Kupno takich drabin nasuwa duże trudności naszym właścicielom, bo po nie trzeba jechać do odległych lasów Przesuskich, co przy dzisiejszym braku koni jest prawie niewykonalne.

Sprawa jest o tyle paląca, że za brak drabin nakładane są dość poważne kary pieniężne.

KSIĘGOSUSZ. Choroba właściwa bydłu rogatemu, ale dająca się przenieść i na inne przeżuwające (owce, kozy), a zupełnie nieszkodliwa dla innych zwierząt domowych i dla człowieka.

Oznaki. — Choroba rozpoczyna się napadem gorączki, która jednak zwykle przechodzi niedostrzeżona. U krów mlecznych pierwszą uderającą oznaką jest nagłe zmniejszenie ilości mleka. Do tego przylączy się mniejsze lub większe posmutnienie (opuszczenie uszów, trudność utrzymania głowy i t. p.) następnie brak apetytu i zupełne ustanie przeżuwania, a natomiast pojawia się pragnienie. Kał bywa powleczony śluzem i oddawany z opóźnieniem. Drugiego lub trzeciego dnia pojawiają się przypadłości kataralne, jako to: zaczerwienienie i płynięcie łez z oczów, wypływ śluzu z nosa, śliny i śluzu z pyska, przytem lekkie przyspieszenie oddechu i krótki przytłumiony kaszel. Trzeciego lub czwartego dnia następuje po zatwardzeniu biegunka, zbliżona do krwawej;

Jednocześnie wyraźnym wystąpieniem choroby, ukazują się w pysku i w pochwie tak zwane ranki.

Pojawiają się najprzód okrągławe lub nieforemne, matowe, cokolwiek wywyższone plamki, pokryte łożowatą lub serowatą masą, która, dając się łatwo zatrzeć, wreszcie odpada sama, poczem ukazują się takie wielkości wielkościami mocno zaczerwienione miejsca czyli ranki. W pysku występują one szczególnie na wardze górnej, na dziąsłach i na podniebieniu; w pochwie przy samym brzegu warg, a jednocześnie dalszy ciąg pochwy staje się mocniej zaczerwieniony,

W dalszym przebiegu choroby wszystkie te przypadłości wzrastają, przyczem zapalona kiszka odchodowa wydyma się i wychodzi na zewnątrz tak, iż odbył stoi otworem.—Dalej cała powierzchowność zwierzęcia zmienia się w uderzający sposób. Zwierzęta stoją skulone, włos jest nastroszony, szczególnie wzdłuż grzbietu, oczy w jamy zapadłe, wzrok smutny i zamglony. Wielkie stępienie, drżenie mięśni, zgrzytanie zębami, stygnięcie członków i t. p.

Oslabienie i wycieńczenie coraz wzrasta. Bydła leżą wiele, później nie podnoszą się wcale i wśród oznak zupełnego wycieńczenia następuje śmierć zwykle między 5 a 9 dniem.

Wszystkie dotąd używane metody leczenia okazały się bezskuteczne. W ostatnich czasach wynaleziono nowy środek przeciwko tej chorobie, a mian. szczepienie.

Należy przeto jaknajwcześniej, po spostrzeżeniu choroby, zawiadomić o tem weterynarza powiatowego ażeby mógł natychmiast porobić szczepienia i w ten sposób zapobiec rozszerzaniu się tej strasznej choroby...

Na plebiscyt na Górnym Śląsku.

(Dalszy ciąg)

Teofil Milewski 100 mk. — Walenty Porczyk 100 mk. — Dominik Nadkański 100 m. Stanisław Malczewski 100 mk. — Józef Kopczyński 100 mk. — Michał Gorzeń 100 Karol Warych 100 mk. — Marjan Warsiński 20 mk. Paweł Bugdał 20 mk. — Franciszek Gradek 40 mk. — Franciszek Piasecki 40 mk. — Franciszek Warczyński 40 mk. — Józef Chrzanowski z Kamienia 40 mk. — Koło Polek 580 mk. — Andrzej Szczegielniak 200 mk. — Rojza Friszman 100 mk. —

Łącznie przez Gazetę Opczyńską na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku zebrano 203.695 mk.